

Ks. Michał Damazyn*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ORCID: 0000-0001-6304-7904

DIABEŁ W PISMACH

s. WANDY BONISZEWSKIEJ CSA

Żyjąca w XX wieku siostra Wanda Boniszewska (1907–2003) należy do najbardziej znanych polskich mistyczek. Wstąpiła do bezhabitowego Zgromadzenia Sióstr od Aniołów (*Congregatio Sororum ab Angelis*), założonego w 1889 r. w Wilnie przez ks. Wincentego Kluczyńskiego, późniejszego arcybiskupa mohylewskiego¹.

Od lat dziecięcych miała doświadczać widzeń Matki Bożej, Chrystusa, aniołów i świętych. Miała także doznawać wizji i ekstaz², w czasie których współcierpiała

* Ks. Michał Damazyn – prezbiter diecezji bydgoskiej. Świecenia kapłańskie przyjął w 2002 r. w PWSD w Gnieźnie. Uzyskał magisterium z patrologii w 2002 r., doktorat z teologii na UAM w Poznaniu w 2011 r. Katecheta, duszpasterz akademicki, socjoterapeuta. Autor pierwszych krytycznych opracowań pism duchowych prof. Ludmiły Roszko i siostry Heleny Majewskiej CSA oraz artykułów i książek na temat objawień i teologii miłosierdzia Bożego. Autor sześciu tomów recenzowanych biografii wydanych pod wspólnym tytułem „Bydgoszczan Portret Własny”, biografii sufragana gnieźnieńskiego Jana Michalskiego oraz innych publikacji z zakresu historii najnowszej, regionalista.

¹ Wincenty Kluczyński urodził się 30.09.1847 r. w Szarkowszczyźnie (obecnie na Białorusi) w rodzinie ziemiańskiej. W 1865 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie, a po dwóch latach nauki i formacji został skierowany na kolejne lata do Akademii Duchownej w Petersburgu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1871 r. w Kownie, a następnie został mianowany wykładowcą w wileńskim seminarium duchownym. W 1889 r. zainicjował w Wilnie bezhabitowe, żyjące w ukryciu Zgromadzenie Sióstr od Aniołów, napisał także pierwszą konstytucję dla tej wspólnoty. W 1910 r. został mianowany arcybiskupem mohylewskim. W 1914 r. złożył rezygnację z urzędu na ręce papieża Benedykta XV. Do śmierci przebywał głównie na Krymie, gdzie zmarł 23.02.1917 r. Jego ciało pochowano na cmentarzu w Petersburgu, a następnie – w 1923 r. – w podziemiach katedry wileńskiej, gdzie spoczywa do dziś. Oprac. na podst. A. Mroczek, *Arcybiskup Wincenty Kluczyński (1847–1917). Życie i działalność*, Katowice 2014.

² Termin ten użyto w znaczeniu ujętym w definicji teologii duchowości (Zob.: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, red. R. Łukaszuk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Warszawa 1995, k. 825). Korzystał z niego także biograf s. Wandy Boniszewskiej, tytułując tak jeden z podrozdziałów swego opracowania (zob. J. Pryszmont, *Ukryta stygmatyczka*, s. 30–36). Jednakowoż sama mistyczka na pytanie swego spowiednika w 1980 r. o to, „kiedy ustąpiły głębokie »sny«, czyli ekstazy, czy bywają obecnie i kiedy”, odpowiedziała: „Głębokie »sny« zupełnie nie ustępują, a ekstaz nie mam i nie było, były tylko chwile zrozumienia pragnienia Bożego, ale często zamiast Bożego to były i zrozumienia ducha kłamstwa, od czego Najukochańszy mnie zwykł bronić”).



S. Wanda Boniszewska

z Chrystusem Jego Mękę. Notowała, że złożyła siebie jako całopalną ofiarę za kapłanów i osoby konsekrowane³, co było odpowiedzią na wprost wypowiedziane wobec niej życzenie Chrystusa. Przeżywane cierpienie – tak fizyczne, z czasowo widocznymi na ciele znakami stygmatycznymi, jak i duchowe – towarzyszyło jej przez lata. W swoich pismach wielokrotnie potwierdzała, że relacjonowane przez nią zdarzenia mają pochodzenie nadnaturalne. Była przekonana, że osobami, które słyszała, widziała i których obecności doświadczała, były Matka Najświętsza, Chrystus, aniołowie i święci. Rozumiała też przeżywane cierpienia jako wynik swojej zgody na współcierpienie z Chrystusem, wynagradzające Mu zniewagi.

Niezwykłość jej życia duchowego jest coraz szerzej znana wśród wiernych Kościoła. Wielu też formułuje wobec Kościoła postulat formalnego rozpoznania heroiczności jej cnót. Odpowiadając na nie ks. kard. Kazimierz Nycz, metropolita warszawski, postanowił – po otrzymaniu ze Stolicy Apostolskiej *nihil obstat* – rozpocząć proces beatyfikacyjny tej mistyczki i stygmatyczki. Na postulatora wyznaczył ks. dr. Michała Siennickiego SAC. Datę pierwszej sesji trybunału w tym procesie zaplanował na 9 listopada 2020 r.⁴

³ „Oddaj Mi się całkowicie” (I 6) – tak brzmiące życzenie Chrystusa Boniszewska miała usłyszeć w dniu przyjęcia sakramentu bierzmowania. W kolejnych latach notowała je jeszcze wielokrotnie (zob. I 10, 18, 28–29; II 96, 104, 111), nazywając ją „współofiara” (II 261). Sama także postanawiała zgodę na oddanie całkowite siebie Chrystusowi (zob. I 17–18, 21; II 100, 175, 237). Ofiara ta miała być całkowita (zob. II 83), „aż do zniszczenia” (II 190). W 1980 r. (z. V) na pytanie swego spowiednika, ks. Czesława Barwickiego, o to „[c]zy Konwalia ma pełną świadomość, że była wybranką na zadośćuczynienie Panu Jezusowi za grzesznych kapłanów”, odpowiedziała jednoznacznie: „Tak, w pełnej świadomości” (V 2). Potwierdzenie tej intencji wielokrotnie znajduje się także we wcześniejszych jej notatkach (zob. II 27, 96, 111–112, 129). Boniszewska cierpiała – co było jej odpowiedzią na życzenie Chrystusa – również za zakony (zob. II 125, 128; IV 9), w tym za jej własną wspólnotę (zob. I 52, 66, 69; II 583, 606; IV 9). W 1935 r. zanotowała: *Na wszystkich tych miejscach będziesz i odczujesz przynajmniej, jak tam Ja czułem się, ale wszystkie te chwile miłe i bolesne masz ofiarować za kapłanów i zakony. [...] Przejdziesz opuszczenie wielkie nie tylko od Zgromadzenia, ale i ode Mnie, doświadczać będę, bo pragnę swoje plany przeprowadzić przez ciebie. Jeszcze jesteś nitką pajęczą, ale chcę, byś była szyną, po której pociąg jedzie, szyną, po której kapłani i zakony pojadą do celu. Szyna żelazna, żeby rda nie przejadła, to stale musi być posłuszną i czystą, niewinną. Kolejarem i umieszczaniem ciebie Ja będę, ty za siebie nie odpowiesz* (II 29–30). Zob. M. Damazyn, *Ofiara w pismach s. Wandy Boniszewskiej CSA*, „Studia Gdańskie” 2018, t. XL, s. 45–57.

⁴ Zob.: K. Nycz, *Edykt nr 2052/Z/2020 z dn. 2.10.2020 r.*, https://archwwa.pl/wp-content/uploads/2020/10/Wanda-Boniszewska_-edykt.pdf, „Archwwa.pl” [dostęp: 7.11.2020].

Wśród notatek dotyczących swego życia duchowego i otrzymywanych darów mistycznych s. Wanda Boniszewska wielokrotnie odnotowywała w swoim *Dzienniku*⁵ działania złego ducha. Ks. Jan Pryszmont, jej spowiednik i autor pierwszych publikowanych opracowań jej życia duchowego, dowodził:

Mówiąc o cierpieniach s. Wandy, nie sposób pominąć ich szczególnego rodzaju, jakim były napaści szatana, który często zadawał jej rozmaite i liczne, nieraz bardzo ciężkie udręki, czasem z ogromną siłą. Potwierdzeniem tego, jak wiele doświadczyła ich w swoim życiu, jest m.in. fakt, że omówieniu tego zagadnienia ks. Barwicki⁶ poświęcił blisko 100 stron swoich opracowań⁷.

Niniejsze opracowanie stanowi analizę tych zapisów *Dziennika* Boniszewskiej, w których wspomina ona o złym duchu lub opisuje jego działania wobec niej⁸.

Rozeznanie duchów

Sama Wanda Boniszewska początkowo nie była pewna źródła niezwykle zdarzeń, których zaistnienie opisywała w *Dzienniku*. Rozeznawała je sama. Dowodzi tego notatka zapisana w ostatni dzień ośmiodniowych rekolekcji, które Wanda odprawiała po rozpoczęciu swego nowicjatu w Kalwarii w lipcu 1926 roku:

Słyszałam głos w duszy, który mówił o ofierze. Każde niezwykle głosy trochę mnie niepokoiły, a do zalecanych ofiar wzdrygałam się, bo z moją pychą trudno było pogodzić i wzgląd ludzki stawał na przeszkodzie zdecydowania się na ten rodzaj życia. Powstawała wątpliwość w duszy co do zamiarów Bożych i wyroków, nie zdołałam pomyśleć, aby z czasem miało przyjść do skutku, widząc w sobie tyle brudu grzechowego i złych skłonności do złego. Starałam wmawiać w siebie, że to chyba jakieś podstępki diabelskie. Gdyby Pan Wszechwiedzący pominąłby tyle

⁵ Pisma W. Boniszewskiej ukazały się drukiem: W. Boniszewska, *Ukryta przed światem. Dziennik duszy*, Częstochowa 2016. W tym opracowaniu mianem *Dziennika* określa się tę właśnie publikację. Jednak cytując jego zapisy, zachowano numerację rękopisu: cyframi rzymskimi oznaczono numer zeszytu, arabskimi – numery stron. Zob. W. Boniszewska, *Notatki własne*, w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 5-5a/W.B.

⁶ Ks. Czesław Barwicki (1909–1992) – kapłan diecezjalny, święcony dla archidiecezji wileńskiej, po wojnie pracował w diecezji białostockiej i warmińskiej. Od 1939 r. mianowany kapłanem sióstr anielskich w Pryciunach, gdzie mieszkała także W. Boniszewska. Był jej spowiednikiem przez kolejne lata. Jako pierwszy systematycznie analizował jej pisma (wiele z nich, jak i jego opracowań skonfiskowało NKWD w czasie aresztowania sióstr). Do dziś w archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów przechowywane są odpisy *Dziennika* W. Boniszewskiej i jego opracowania, dotąd niepublikowane. Do najobszerniejszych należą liczący 642 strony rękopisu dokument zatytułowany *Moje rekolekcje. Notatki o s. W. Boniszewskiej oraz Całopalna ofiara za kapłanów i zakonny* – 870-stronicowy maszynopis z 1896 r. Zob.: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 4-4l/WB.

⁷ J. Pryszmont, *Ukryta stygmatyczka*, Szczecinek 2004, s. 27.

⁸ Należy jednak zastrzec, że autor nie rozsądza pozanaturalnego pochodzenia opisywanych doświadczeń duchowych.

dusz wielkich, gorliwych, wykształconych, których śmiało mógłby użyć do swych zamiarów, Pan Bóg nigdy nie wybrałby taką głupią Wandzię, niewykształconą, upartą, a w dodatku chorowitą (I 23–24).

Z przywołanego fragmentu wynika, że początkowo słyszane głosy zachęcające do złożenia ofiary, która w późniejszym czasie stanie się osią jej życia duchowego, wtedy rozpoznawała jako nienaturalne i czuła wobec nich nieufność. Nie potrafiła odróżnić tych, które pochodziły od Chrystusa, od tych, które mogłyby być podszeptami diabelskimi, mimo że już wtedy wspominała o „niespodziankach od Boga”⁹. W dalszych zdaniach przytoczonej notatki Boniszewska wzmiankowała, że o pomoc w rozeznaniu zwróciła się do spowiednika, który *nic mi nie radzi, tylko ostro karcił, że śmiem dopuszczać myśli (że Pan Bóg omylił się), wątpliwości. Czasem mnie rozumiał i inaczej tłumaczył, czasem wciągnął w gorsze zakłopotanie* (I 24). Niepewność ta skutkowała tym, że brnęła „w dalszych wątpliwościach, dochodziło już do zwątpienia w Miłosierdzie Boże co do zbawienia duszy mojej, samaż nawet wiara zostawała w zawieszeniu, nie miałam siły zdobyć się na żaden akt miłości czy nadziei na odparcie tych ciosów, jakimi nacierał »czarny«”¹⁰. Określenie to odnosiło się zapewne do działania diabelskiego, choć Wanda nie sprecyzowała tu, czy przybierało ono postać pokusy, dręczenia, czy też wynikało z narastających w niej wątpliwości. W podsumowaniu tej notatki Boniszewska zapisała wskazówki, jakie w czasie odprawionej na zakończenie rekolekcji spowiedzi generalnej otrzymała od spowiednika. Dotyczyły one *przeżyć wyższej części duszy [...] jak należy się zachować w czasie tych objawień* (I 25). Ich jednak nie zapisała. Można domniemywać, że obok formacji zakonnej, także i wspomniana relacja spowiednik–penitent była tą, w której Boniszewska uczyła się dalszego rozeznawania pochodzenia swych niezwykle doświadczeń duchowych, a zatem decydowania o poddaniu się im lub obronie przed nimi.

Pomocą w tej materii okazał się sam Chrystus, który w 1926 r. ostrzegał Wandę przed działaniami złego ducha, przygotowując ją na skutki jego aktywności. Boniszewska wyróżniła w tym tekście *Dziennika* słowa, które rozeznała jako pochodzące od Jezusa, co świadczy o tym, że była już pewna ich autorstwa. Wspominała, że jedną z przyczyn, które pomogły właściwie rozeznawać słyszane głosy, była kolejna „niespodzianka” (zob. I 28). Ją także omówiła ze swoim spowiednikiem. Był nim wówczas ks. Makarewicz, który w tamtym okresie wątpił w ponadnaturalne pochodzenie opisywanych przez Wandę zdarzeń. Otrzymała jednak od Chrystusa zapewnienie, „że będzie przez usta ks. Makarewicza do

⁹ Terminem tym Wanda określała niezwykle przeżycia duchowe, które rozeznawała jako pochodzące od Boga (zob. I 24. 26. 30. 33. 44).

¹⁰ Tamże.

mnie mówić, a z chwilą zbliżenia się do konfesjonału powinnam wierzyć i być przekonaną, że Pan Jezus mnie słucha” (I 29; zob. I 48, 70).

W 1926 r. w dzień liturgicznego wspomnienia Aniołów Stróżów, które stanowi dla jej zakonnej wspólnoty święto, zapisała następujące słowa Chrystusa (I 29):

Będiesz całe życie za nic mianą, niezrozumiałą, będą cię usuwać, będziesz napastowaną przez szatanów i złych ludzi, ogarną cię ciemności wewnętrzne, te same, co już doznawałaś i jeszcze większe, ale Ja cię wspomogę.

Swoistym potwierdzeniem tych słów było zdarzenie, które opisała po pogrzebie mistrzyni nowicjatu. Wtedy do modlącej się Wandy podeszła nieznana jej osoba, która powiedziała jej – co zanotowała w swoim *Dzienniku* (I 32):

„Moje drogie dziecko, nie stawiaj oporu Panu, bo On swego dokona i w ziarnku piasku. Nie przerażaj się cierpieniami, które Bóg przygotował (i obiecał). Nie martw się śmiercią mistrzyni, oddaj się najzupełniej Panu w osobie ks. Makarewicza, on będzie tobą kierował, bo w przeciwnym razie zginiesz. Pamiętaj, że niejeden szatan na ciebie czyha”. Po tych słowach osoba ulotniła się.

Wanda zaś skonkludowała: „Można wyobrazić, jakie na mnie zrobiło wrażenie” (tamże).

Boniszewska zatem coraz pewniej potrafiła już identyfikować pochodzenie słów, które słyszała, jako pochodzące od Chrystusa. Niekiedy nadal trudnością będzie dla niej – czego dowodzą kolejne notatki – rozpoznanie działania diabelskiego.

Zwracała się do Boga, by potrafić rozeznawać Jego wolę i odróżniać ją od podszeptów złego ducha. W czasie trzydniowych rekolekcji odprawianych w 1934 r. modliła się następującymi słowami: „Jezu, proszę dać dowód, że te objawienia są Twoje, a nie »czarnego«. Czy mam prawo temu wierzyć? Jezu, zmiłuj się nad moimi grzechami” (I 64). Czyniła podobnie także wtedy, gdy w kwietniu 1927 roku doświadczała silnych pokus względem miłosierdzia Bożego i obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Wtedy prosiła: „Matko Najświętsza, proszę ratować moją duszę, bo chcę być ofiarą nie szatana, ale Twego Boskiego Syna. Chcę zadość uczynić Sercu Eucharystycznemu” (I 32). W lutym 1935 r., gdy spowiednik zabronił jej „zwracać uwagę na głosy objawienia, skądby one nie pochodziły” (I 70), zanotowała inną modlitwę, podobną w swej wymowie, ale mającą innego adresata i obejmującą szersze grono osób (I 70):

Duchu św., racz oświecić kierownika mego i Matkę Generalną, aby jasno mogli widzieć i Twoje działanie, i „czarnego” zasadzki, niech moje życie będzie poznane nie dla ciekawości, lecz dla ułatwienia w kierowaniu innymi duszami. Niech będzie poznane dla Twojej większej chwały. Niech będzie poznane dla

mego upokorzenia za grzechy. Niech będzie poznane dla pewniejszego złożenia mojej „matury”¹¹.

Prośby skierowane do Boga, by oddalił od niej wszelkie przejawy działania diabelskiego, Boniszewska zapisywała także w kolejnych latach. W pierwszych notatkach drugiego zeszytu, pisanych w połowie stycznia 1941 r., odnotowała widzenie Anioła Stróża i jego słowa (II 8):

Patrz, to twój Oblubieniec Jezus, choć Go nie widzisz, ale rozumiesz, jak mówi do ciebie: to Ja, Bóg-Jezus, w tej Hostyjce czekałem na ciebie i niosę ci wiele miłości, polecam sprawę wyrwania dusz kapłanów z rąk naszego nieprzyjaciela.

Następnie zaś wnioskowała (tamże):

Widzę straszny stan ich duszy, chce On, aby za nich ofiarować cierpienie duszy mojej. Zgodzić się trzeba, ale jednocześnie boję się i odrzucam jako złudną pokusę. „Precz ze wszystkim, bo to nie Boże” – tak powtarzałam.

Boniszewska nie tylko słyszała, ale i widywała postaci, których pochodzenia nie potrafiła rozeznaczyć. Wspomniała o tym w notatce retrospektywnej z 1936 roku, zawartej w drugim zeszycie rękopisu *Dziennika* (II 33–34). Postaci te przypominały jej

młodzieńca w moim mniej więcej wieku albo dziecko sześć-siedem lat, choć mówiło mądrze. (To był podobno Jezus). [...] W innym razie anioł w postaci dziewczynki lub chłopczyka nadzwyczaj miłego i o pięknym wyrazie oczu i całego układu skromności. Poznawałam najczęściej, że wypowiadał moje myśli i moje przyjście Golgoty na następny dzień lub godzinę. [...] Przychodziło grono dzieci i towarzyszyło w grze w „niebo” lub „domino”. Po zabawie chciałam się dowiedzieć, skąd i kto je przysłał, ale odpowiedzi nie otrzymywałam. Pytałam, jak mają na imię, to odpowiadały jakieś dziwne imiona, np. jedne od Chwalenia Przenajświętszej Trójcy, inne znowu od Niepokalanego Poczęcia, inne od Wszystkich Świętych itp.

Boniszewska rozpoznawała także złego ducha, który ukazywał się jej, podszuwając się pod znane jej osoby. Opisała to w początkach grudnia 1941 r., gdy duchowo czuła się „fatalnie, bo Jezus zupełnie mnie zostawił samej” (II 144). Wtedy doświadczyła ataku złego ducha, który jednak przezwyciężyła. Później zanotowała (II 145): „po pewnym czasie znalazłam się w licznej grupie aniołów, ale to chyba byli fałszywi, bo z ich twarzy nie było widać miłości Bożej, a odwrotnie: nienawiść i złość...”. „Widzieć” miała także fałszywego „boga” (zob. II 98) oraz fałszywe „niebo” (zob. II 92).

¹¹ Wanda nie wyjaśniła bliżej słowa ujętego w cudzysłów.

Określenia diabła

Na kartach swego *Dziennika* Boniszewska posługuje się różnymi terminami na określenie złego ducha. W przytoczonych już cytatach nazywała go „czarnym” (zob. I 24, 46, 64, 70). Jednak pisała o nim także „król-złudnik”. Nazywała go tak, gdy nocą we wrześniu 1941 roku (II 92)

przebyłam niby w piekle. [...] Woń nieba zginęła, a znalazłam się w smrodliwej atmosferze. Szatan chwilami miał prawo do mnie i kiedy tylko przychodził, to niby król królów. Wyglądał ślicznie, szata lśniąca, złota, błyszcząca, twarz uśmiechnięta, oczy niewyraźne niebieskie. Dużo o sobie mówił, pokazywał inne dusze na pozór niby szczęśliwe, które wciąż gdzieś przechodziły. Wszystko można było uchwycić zmysłami, nie tak jak prawdziwego Pana.

Kilka wersów dalej opisała go już jednak nieco inaczej: „Król-złudnik stawał się wstrętny niby gnijące mięso, rozkład smrodliwy, aż dusił” (tamże).

Po zakończonej wizji piekła Wanda miała ujrzeć „niebo”, a w nim „króla w złotej, ognistej szacie” (zob. II 93). Jednak wyrzuty, jakie jej czynił, sprawiły, że rozeznała także i to widzenie jako „złudzenie” (tamże), czyli kolejny przejaw działania diabelskiego.

W Adwencie 1941 roku Wanda ponownie zapisała termin „złośnik” (zob. II 143) jako synonim złego ducha.

Relacjonując widzenia pochodzące od diabła, Wanda nazywała go – używając zawsze wtedy cudzysłowu – „bogiem” (zob. II 98, 116) lub „aniołem pociesycielem” (zob. II 114). Wnioskować można, że w ten sposób chciała wskazać, na kogo próbował się on w tym doświadczeniu kreować.

Kilkukrotnie używała terminu „szatan”. Czyniła tak zarówno w notatkach z okresu swej formacji zakonnej (zob. I 32), jak i opisując stan dręczenia diabelskiego z jesieni 1941 roku (zob. II 95, 96, 99, 102) oraz bóle stygmatyczne w styczniu 1944 roku (zob. II 588).

Incydentalnie Wanda nazywa złego ducha „naszym nieprzyjacielem” (zob. II 83). Pisała też o „duchach ciemności” (zob. II 277).

Chrystus zaś, w zanotowanych przez Boniszewską zdaniach, używał następujących określeń: szatan (zob. II 487), złośnik (zob. II 144), nasz przeciwnik (zob. II 6), nasz wróg (zob. II 111), nienasycony (zob. II 83), mściciel i nienawistnik (zob. II 588) lub nienasycony złośnik (zob. II 112).

Piekło

W swoim *Dzienniku* Wanda Boniszewska pisała nie tylko o złym duchu, ale i o piekle.

Na czterech stronach rękopisu we wrześniu 1941 r. dowodziła, że uratowała przed potępieniem „kilkadziesi[ąt] dusz kapłańskich” (II 92). Opisała wtedy działanie diabelskie względem niej, rozumiejąc je jako odwet za to, że wzięła na siebie „cierpienie ich duszy. Zgodziłam się na wszystko. [...] Stałam do walki między niebem a piekłem” (tamże). Wygląd diabła, opisany w tej wizji, został przytoczony powyżej.

Motyw walki ze złym duchem o dusze kapłańskie oraz istnienia piekła siostra Boniszewska zawarła także w innej notatce *Dziennika*. Wtedy opisywała swój bój o jednego z kapłanów, który „myśli o samobójstwie” (II 105). W podsumowaniu stwierdziła krótko: „Ach, Boże, piekło jest!” (tamże).

Kilka dni wcześniej, walcząc o duszę jeszcze innego kapłana, zapisała: „Piekło wścieka się na mnie, chodzi o duszę jednego kapłana” (II 103). Wówczas Chrystus przedłużał jej konanie jako wynagrodzenie za jego grzechy. Ona zaś odnotowała Jego zapewnienie, że grzechy tego kapłana zostają mu przebaczone (zob. tamże).

Z wpisu z 3 października 1941 roku Boniszewska wynika, że „ktoś znowu inny dowodzi, że piekła nie ma, ale ja w to uwierzyć nie mogę, bo muszę wierzyć w św. Kościół, że piekło istnieje” (II 102). Tym samym potwierdziła, że w rozeznawaniu swoich doświadczeń duchowych kierowała się nauką Kościoła.

Okres swojego uwięzienia nazwała „czyścem i piekłem”, niejako tytułując tak trzeci zeszyt rękopisu *Dziennika*, w którym opisała lata łagrów (1951–1956). Więzienie było dla niej „przedsionkiem piekła” (zob. III 10) lub „ziemskim piekłem” (zob. III 17), a jeden ze strażników więziennych – „złośnikiem” (zob. III 8). Wówczas także wspomina chwile swego całkowitego zwątpienia w Boskie pochodzenie duchowych doświadczeń, jak i w sens wiary i dalszego życia (zob. III 10).

Działanie diabelskie

Działanie diabelskie, w zależności od stopnia intensywności, nazywamy dziś pokusą, dręczeniem lub opętaniem¹². W analizowanych pismach siostry Boniszewskiej nie ma śladu najwyższego z tych stopni. Jest co najwyżej wzmianka o tym, jak Boniszewska miała być podejrzewana przez swoich zakonnych przełożonych o to, że – jak zanotowała – „we mnie mieszka diabeł”. Od razu jednak skontrolowała: „ale to fałszywie. W tym wypadku przełożeni pomylili się” (II 417).

¹² „Opętanie diabelskie” rozumiane tu jako „całkowite opanowanie człowieka, jego zachowania się i postępowania przez złego ducha”. Zob. H. Witczyk, termin: „opętanie”, w: A. Zuberbier (red.), *Słownik teologiczny*, Katowice 1998, s. 369–370.

Wspomniała też w jednej z notatek o złym duchu, który „ze mnie się naśmiewa, że jestem jego własnością” (I 32). Ale była przekonana, że to był jedynie element jej nękania.

Podobna myśl pojawiła się incydentalnie w czasie wspominatej już walki o duszę kapłańskie. W czwartym dniu walki Wanda zapisała (II 95):

W nocy to byłam na prawdziwych mękach, bo chwila przychodziła zrozumienia, że to sztuczki Boże, dla zadośćuczynienia za grzechy świata kapłańskiego. Z drugiej strony, że to wszystko złudzenie i porwanie mojej duszy na zawsze szatanom.

Złudzenie to, po odmówieniu Oficjum i przystąpieniu do Komunii św., zniknęło (zob. tamże). Następnego dnia jednak pojawiły się „straszne [...] pokusy przeciw Najświętszemu Sakramentowi i przeciw moim ślubom, że to wszystko było głupstwo” (tamże). Wanda używa tu terminu „pokusa”, jednak należy go rozumieć nie jako chwilową, wewnętrzną podniecię nakłaniającą do złego, stanowiącą jeden z frontów walki duchowej¹³, ale bardziej jako obsesję diabelską (*ossessione*). Pokus – w rozumieniu sparafrazowanej definicji *Leksykonu duchowości katolickiej* – Boniszewska z pewnością doświadczała po wielokroć, choć nie notowała ich, gdyż doświadczała wiele silniejszych i nierzadkich w tamtym okresie¹⁴ i to je uznawała za „warte” – w duchu posłuszeństwa – opisanie.

Jakimś śladem działania diabelskiego o nieustalonej intensywności, z którym podejmowała „walkę”¹⁵, są te teksty jej *Dziennika*, w których pojawia się termin „pokusa”. Po raz pierwszy wspomina o nich w notatce z połowy 1927 r., a zatem z okresu początkowej formacji zakonnej (I 37): „Rozumiem, że Bóg mię doświadcza, doznaję moc pokus, walczę, modłę się, umartwiam się. Przygnębie nie tylko ducha”.

Gdzie indziej Boniszewska wspomina zwykle silniejsze niż słownikowe rozumienie pokusy działanie złego ducha. Przykładem jest tu choćby zapis poczyniony 9 października 1941 r. Wówczas wynagradzała za grzechy nieczystości, jakich miał dopuścić się „ksiądz X” (II 102). Zanotowała:

„Król królów” pokazuje twoje piękności wieczne i zabronił mi wyjawiać jego tajemnice, a szczególnie z dni doświadczeń, „bo kara wielka spotka mnie. Księdzu naszemu wszystkiego mówić nie wolno. Nawet Kościół św. jest omylny. Ojciec św. to zwykły człowiek i upada w grzechy”.

Innym opisem działania złego ducha wobec Wandy jest zdarzenie, które opisała w notatce z 1938 roku (II 78):

¹³ Zob. S. Urbański, termin: „pokusa”, w: M. Chmielewski (red.), *Leksykon duchowości katolickiej*, Kraków 2002, s. 648–649.

¹⁴ Mowa o czasie, gdy prowadziła *Dziennik*, który dziś znamy.

¹⁵ Termin ten został omówiony powyżej.

Gdy byłam w Wilnie, idąc raz ulicą, spostrzegłam, że jakiś wicher był przy jednej specjalnie bramie. Słyszę słowa: „On zwycięzca”. Zatrzymałam się, aby chwilę posłuchać co za zwycięzca.

Zauważyła wtedy kapłana, który z Najświętszym Sakramentem odwiedzał chorych w ich domach. Gdy mijający go ludzie i sama Wanda uklęknęli, oddając cześć Eucharystii, „wicher uspokoił się” (tamże), a Boniszewska ponownie usłyszała: „On zwycięzca, odchodzimy stąd. Wanda, jesteś wstrętną i nie byłeś godną spotkać Jezusa” (II 79).

Obelgi jako forma dręczenia diabelskiego Boniszewska odnotowała w wielu miejscach swego *Dziennika*. Niektóre z obraźliwych dla niej zdań, które rozumiała jako napaść na siebie, wypowiedziane przez złego ducha, również zanotowała. Słyszała m.in.:

Twój cel życia jest głupi i godny potępienia, jesteś obłudnicą, oszustką, sprawdzasz kapłanów z drogi prawdziwej, nosisz w sobie ducha kłamstwa itp. (II 93); *Trzydzieści cztery lata zmarnowałaś, nie wolno [ci przystąpić do Komunii św.], świętokradzka!* (II 96);

Twój cel życia jest głupi i godny potępienia, jesteś obłudnicą, oszustką, sprawdzasz kapłanów z drogi prawdziwej, nosisz w sobie ducha kłamstwa (II 145; zob. 146);

Przeklętą jesteś na wieki. Sakramentu Pokuty już ci żaden ksiądz nie udzieli. [...] Jesteś potępioną, bo świętokradzko przyjmujesz, a ksiądz też jest potępiony, wszystko jest chybione, patrz, gdzie twoje przeznaczenie (II 150);

Tak, tyś winna, że siostra X wyjeżdża, że Przełożona wyjechała, wyjedzie i ksiądz, zostaniesz sama, Jezus odejdzie, co myślisz? [...] Siostra X jest uprzedzona do Ciebie i do księdza, ale słusznie, będzie tu krótko, bo nie pozwolimy, by z wami błędziła. Ona pójdzie dobrą drogą (II 141).

Boniszewska wspominała też, że „szatan naśmiewa się ze mnie, [...] a jak usłyszysz zaprzeczenie z ust moich, to wówczas to samo powtarza jak pies” (I 32). Przykładów można by tu podać więcej.

Analiza tekstów *Dziennika*, które Boniszewska rozeznała jako pochodzące od złego ducha, pozwala na pewne uogólnienia. Diabeł – oprócz chęci wzbudzenia wątpliwości w jej wierze w Boga (zob. II 34–35, 95, 98, 116, 180, 415) i Kościół (zob. II 102) – miał na celu uderzyć w podstawy jej życia duchowego. Podważał zatem wartość sakramentu pojednania i pokuty (zob. II 94, 116–117, 150, 249) oraz realną obecność Chrystusa w Eucharystii (zob. II 95, 147). Lekceważył zasadność pozostawiania jej w zakonie (zob. 94, 95, 588) i wartość jej cierpienia (zob. II 93, 180, 188, 189, 261, 277). Zaprzeczał także jej pokorze (zob. II 32, 146, 415), pokazując ogrom jej win (zob. II 79, 92, 150), i kwestionował jej posłuszeństwo zarówno wobec przełożonych zakonnych (zob. II 117, 180, 415), jak i wobec kierownika duchowego (zob. II 145, 188, 189, 249, 277, 415).

Innym przejawem działania złego ducha było nękanie (*vessazione*), rozumiane jako fizyczne oddziaływanie diabła na jej osobę. Również takie ataki Boniszewska kilkukrotnie odnotowała w swoim *Dzienniku*. Doświadczyła tego, gdy wynagradzała za grzechy wspomnianych już kilkudziesięciu kapłanów (II 99):

Wyrwałam [ich] z rąk szatańskich i teraz niebo się cieszy, a piekło się wścieka i grozi mi uduszeniem. Chwilę jeszcze pokłóciłam się z szatanem, a później złąłam się ogromnej ilości, która opuściła dusze kapłanów i rzuciła się na mnie.

Skutkiem wyrwania z rąk złego ducha innych kapłanów był kolejny fizyczny atak (II 145):

Zaczęto mnie rzucać z miejsca na miejsce, to o ziemię ciskać, niby wskutek silnego wiatru, ale zawsze przy pomocy jakiegoś psa albo księdza, a do uszu dochodziło coś drwiącego i wyraźne słowa, np. „Jesteś psem i godzisz się tylko, aby ciebie rzucał o ziemię, kochasz niby dusze kapłanów, a oni ciebie nienawidzą, męczą i duszę potępisz na zawsze”.

Przy innej, podobnej sytuacji, zanotowała zaś w swoim *Dzienniku* (II 102):

Straszny popłoch, silny wiatr, który zahacza i mnie, zadając ból, odrzucając w jakiś dół, niby przez uderzenie krzyżem. [...] Znowu jakiś niepokój, anioł naszego księdza, czyniąc krzyż św. i Exorcizo, zaciemnia go. Oburza mnie, że krzyż przeszkadza w tej chwili widzieć Jezusa, ale to był szatan, następny krzyż zmusił do ucieczki, a uciekając, plunął cuchnącą śliną mnie w twarz. Precz!

O pluciu w twarz wspomniała także podczas innego dręczenia diabelskiego. Wtedy też podaje domniemany motyw ataku na siebie (II 95):

Miałam wrażenie, że mi ktoś pluje w twarz, że krzyż zrywa z szyi, aż dusi, kopie nogami ostrymi. Wszystko to dlatego, że jeszcze uparcie trzymam się głupiego posłuszeństwa i do Komunii św. przystąpiłam, różaniec i oficjum odmówiłam.

W innym doświadczeniu uczynienie znaku krzyża św. Wanda rozumiała jako przyczynę ataku złego ducha, który ponownie groził jej uduszeniem (zob. II 146). W pierwszy piątek stycznia 1944 r. odnotowała zaledwie zdawkowo (II 588):

Morze wzburzone, Jezus w żłóbku na morzu. Zdaje mi się, że jestem tuż, blisko, ale niestety, wicher porywa i odrzuca mnie nawet od Zgromadzenia. Boże, co za ból, szatan bierze w obroty i urąga się ze mnie.

W kilku miejscach *Dziennika* Wanda odnotowała także i to, że w czasie ataków złego ducha odczuwała nieprzyjemny zapach. Najczęściej pisze wówczas: „cuchnie” (zob. II 99, 102, 144, 574). W notatce z końca 1941 r. pisała wręcz o tym, że „powietrze duszące, smrodliwe nie pozwalało swobodnie oddychać” (II 144).

Obrona przed działaniem diabelskim

Ataki złego ducha na Wandę Boniszewską, wnioskując z zapisków jej *Dziennika*, były konsekwencją całkowitego ofiarowania siebie Bogu i jednocześnie formą przyjętego przez nią cierpienia, poprzez które wynagradzała Bogu zniewagi, jakich dopuścili się ludzie, szczególnie zaś duchowni i osoby konsekrowane. Cierpienie to zaś było Bożym dopustem. Tak sformułowane wnioski można konstruować choćby w oparciu o poniższe słowa Chrystusa, jakie Wanda zapisała, trwając na pierwszopiątkowej adoracji w styczniu 1944 roku (II 588; zob. II 102):

Pokutę czynić i zadośćczynić ty masz przede wszystkim za kapłanów i własne Zgromadzenie. Rozpoczynasz drogę ostatnich moich doświadczeń. Wzrastać będę zarówno z moją miłością. Twoim gronem ściślejszym będą aniołowie, ale masz zwalczyć diabła specjalnie, który wydał wojnę nie światu widzialnemu, ale światu niewidzialnemu, a ty masz z mego nakazu wydać ich podejścia. Pozwolę im się znęcać nad tobą. Pragnę, byś siłę czerpała ode mnie i walczyła. Czerp siłę i na drogę, którą za chwilę rozpoczniesz. Pieszczotko moja, Wandziu, Ja, twój Najukochańszy, wybrałem ciebie na ofiarę „dni pokutnych”.

W notatce z I niedzieli Adwentu 1941 r. zanotowała zaś następującą jej deklarację: „Najukochańszy Jezu, oświadczam Ci szczerze, że kocham nad me życie i dla miłości Twojej wyrwać będę z rąk złośnika dusze przede wszystkim kapłanów” (II 143). Podkreślić tu należy także wyrażoną przez Wandę zgodę na to wynagradzające cierpienie.

Motyw walki ze złym duchem, na którą godziła się Boniszewska, został już poruszony. Jednak wartym jest odnotowania także i to, u kogo szukała ona w chwilach doświadczeń diabelskich pomocy i wsparcia. W cytowanych już zapiskach dręczenia z końca 1941 r. w wizji wzburzonego morza, które ją pochłonęło (zob. II 144), ratunkiem dla niej i kapłanów zagarniętych przez morze była Maryja. Wanda zanotowała wówczas: „ja Matki Bożej nie widziałam, a w duszy zaczęłam wołać o ratunek i uczułam pewną ulgę, więcej zaczęłam wierzyć w istnienie Boga i w Święty Krzyż” (II 145). Relacjonując tamto duchowe doświadczenie zapisała, że wzywała także pomocy Trójcy Przenajświętszej (zob. tamże) i wstawiennictwa św. Michała Archanioła, wypowiadając inwokację papieża Leona XIII¹⁶ (zob. II 146). Poddana atakom złego ducha we wrześniu 1941 roku, zanotowała, że ratunek przyszedł wówczas dzięki „walce i pomocy” (II 92) Matki Bożej. Potwierdzić miała jej to także Maryja w następujących słowach: „Pamiętaj, że Ja, Niepokalana, i ten anioł twój stoimy na ratunek, byś nie skałała niewinności, która jest

¹⁶ Święty Michale Archaniele, broń nas w walce przeciw złości i zasadzkom czarta, bądź nam ochroną, niech mu rozkaże Bóg, pokornie prosimy. A ty, książę wojska niebieskiego, mocą Bożą szatana i inne złe duchy, które na zgubę dusz bląkają się po świecie, do piekła strąć. Amen (II 145–146).

nam najprzyjemniejszą wonnością (tu chwila miłej woni)” (tamże). I dopisała: „Rozumiem teraz, że to opieka nieba” (tamże). Maryję pytała także o rozeznanie doświadczenia, w którym się znajdowała kilka tygodni później (zob. II 117). Usłyszała wówczas polecenie Chrystusa: „Idź do Niepokalanej” (tamże). Od Niej samej zaś otrzymała następujące wyjaśnienie (tamże):

Jesteś własnością naszą i w ślady mego Syna iść musisz, aby zwrócić z drogi kłamliwej Jego umiłowanych kapłanów. Patrz, tu są, ci już zwrócili, ale jeszcze są niestali. Ty masz być stała i za nich ofiarować, co cierpisz.

Wsparciem w chwilach ataków złego ducha byli jej także aniołowie. Wanda zanotowała, że niekiedy Anioł ukazał się wychwalając *Przenajświętszy Sakrament* rozproszył ciemności, poprzedni aniołowie zniknęli, a na ich miejscu ujrzałam krzyż, krzyż rozkazał im odejść... (II 147; zob. II 92–93. 78. 145), lub wypowiadali egzorcyzm (zob. II 102). W chwili ciężkiego diabelskiego ataku zapisała polecenie swego Anioła Stróża: „Wandziu, siostro anielska, ja, twój anioł stróż, idź natychmiast do Jezusa” (II 96).

Jednakże to sam Chrystus był tym, u którego jako pierwszego Wanda szukała pomocy i ochrony przed złym duchem. Z zapisków Boniszewskiej wynika, że ataki złego ducha intensyfikowały się, gdy Jezus „milczał” (zob. II, 147. 148. 178. 189; III, 5) lub „odchodził” (zob. II, 141). Wówczas usilniej przywoływała Jego obecności i ochrony. Potwierdzeniem jest choćby niniejsza modlitwa zawarta w szerszym opisie ataku diabelskiego: „Jezu, proszę Ciebie o przebaczenie i litość nad duszami kapłanów, strzeż duszy mojej, nie pozwól, aby moce szatańskie miały nami” (II 147). Także następujące zapewnienie Chrystusa, które zapisała w końcu października 1941 r. (II 112):

Nie wahaj się iść za Mną, krzyża nie zrzucasz z siebie. W pokusach, szczególnie w cnocie czystości, będę cię chronił przez Niepokalaną. Pamiętaj, Wandziu od Rany Mego Serca, jesteś dla mnie drogą, a dla naszego nieprzyjaciela jeszcze droższą. Zostawiam ci wolną wolę. Gdy ci zimno będzie, idź pod płaszczy mej Matki. [...] Setki dusz [kapłańskich] masz wyrwać paszczy nienasyconego złoźnika. Ja ci w tym pomogę. Umocnij wiarę, miłość w waszym księdzu. Nie przygrybiaj się niezrozumieniem od ludzi. Niewiernych oświecaj. Co dobre, to ze Mnie masz, z ciebie nic.

Pomocą w walce ze złym duchem było dla Wandy z pewnością przyjmowanie Komunii św. (zob. I 61, 69, 80; II 96, 148, 250, 416, 589), której odmowę przyjęcia „doradzał diabeł” (zob. II 93, 94, 118). Dowodzi tego Wanda w jednej z ostatnich notatek drugiego zeszytu rękopisu *Dziennika* (styczeń 1944 roku): „Po Komunii św. poczułam się silniejszą i śmielszą na dalsze walki” (II 589). Pomocą był także

sakrament pojednania i pokuty (I 70; II 102, 117, 150, 170, 189) oraz posłuszeństwo spowiednikowi jako zastępcy Chrystusa (zob. II 94, 141).

Pytana w 1980 r. przez swego kierownika duchowego, ks. Czesława Barwickiego, który nazywa ją „Konwalia” (zeszyt piąty rękopisu), o różne kwestie duchowe, odpowiadając na pytanie szóste (o „głębokie sny”), zapisała również sposoby obrony przed złym duchem, jakie praktykowała (V 3):

Najukochańszy mnie zwykł bronić przez modlitwy, słuchanie Mszy św., odmawianie różańca św., odmawianie brewiarza (liturgicznej modlitwy dnia), rachunku sumienia, a najpewniejsze zrozumienia to dziękczynienia po przyjęciu Komunii Św. i spokój całkowity. Wprawdzie należałoby i poddawać pod orzeczenia Kierownikowi, ale często powstrzymuję się, bo to odpowiedzi właściwie nie będzie i szkoda mu zabierać drogiego czasu. Po modlitwie do Najświętszego Sakramentu najczęściej po odbytej adoracji doznaję momenty nieokreślonego wzmocnienia duchowego.

Na jedno z kolejnych pytań, w których kapłan ten pytał o to, „czy są dzisiaj jeszcze pokusy szatańskie, w jaki sposób Konwalia ich się pozbywa”, (V 5), odpowiedziała:

Pokus szatańskich doznaję bardzo rzadko, a pozbywam się modlitwami do Matki Bożej: „O Maryjo Niepokalanie Poczęta”, „Pod Twoją obronę”, „Pomnij”..., odmawiam różaniec. Całuję krzyżyk i szkaplerz, który mam na szyi. Modlę się do św. Michała Archanioła i do Świętych Aniołów Stróżów mojego Zgromadzenia. Po modlitwie doznaję błogiego spokoju duszy...

Należy zatem wnioskować, iż po okresie intensywniejszych ataków złego ducha stały się one rzadsze pod koniec jej życia.

Należy mieć świadomość, że *Dziennik* Wandy Boniszewskiej, dokumentujący jej życie duchowe, nie zachował się w całości – niektóre jego fragmenty zaginęły (np. zarekwirowane w czasie aresztowania w 1950 roku). Zachowane fragmenty dają zatem wgląd tylko w niektóre okresy jej życia. Ich lektura pozwala wnioskować o wybranych aspektach jej życia duchowego. Wynika z nich, że przyjmowane przez nią cierpienie wynagradzające Bogu za grzechy – szczególnie kapłanów i osób konsekrowanych – stanowiło dla niej drogę do świętości. Doświadczała go zarówno wskutek niezrozumienia ze strony siostr i przełożonych, jak i w wyniku naturalnej słabości organizmu (także przebytych chorób somatycznych) oraz bólów (duchowych i fizycznych) związanych ze współprzeżywaniem Męki Chrystusa oraz ataków diabelskich. Boniszewska uczyła się – co dowiedziono

stosownymi fragmentami notatek jej *Dziennika* – rozpoznawać obecność złego ducha i odróżniać jego działania od działań Boga. Nie sprzeciwiała się też dopustowi Bożemu, godziła się, by ją doświadczał, a swoje cierpienia wynikające z ataków demona ofiarowywała jako wynagrodzenie za grzechy swoje lub innych ludzi. W chwilach najtrudniejszych przyzywała Chrystusa na pomoc, rozumiejąc, że jest On jedynym, który może przynieść jej ratunek. Stąd analiza tego aspektu jej pism jest ważna dla rozumienia całokształtu duchowości tej polskiej mistyczki.

Słowa kluczowe: Boniszewska, diabeł, dręczenie, mistyczka, XX wiek, objawienia prywatne, ofiara

Summary

The evil spirit in the writings of Sister Wanda Boniszewska CSA

Sister Wanda Boniszewska CSA belongs to the group of Polish mystics of the twentieth century. Her special calling was to sacrifice herself to God, especially for the sins of priests and consecrated persons. Experienced suffering, physical and spiritual, combined with the passion of Christ. From the reading of Boniszewska's writings it appears that she repeatedly experienced attacks of the evil spirit. The text is an analysis of the content of her *Journal*.

Keywords: Boniszewska, the devil, tormenting, mystic, 20th century, private revelations, victim

Bibliografia

- Boniszewska W., *Dokumenty i rękopisy*, dostępne w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 1–1c. 2–2e. 5–5a/W.B.
- Boniszewska W., *Notatki własne*, dostępne w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 5–5a/W. B.
- Boniszewska W., *Ukryta przed światem*, M. Damazyn (wstęp i oprac.), Częstochowa 2016.
- Damazyn M., *Ofiara w pismach s. Wandy Boniszewskiej CSA*, „Studia Gdańskie” 2017, t. XL, s. 45–57.
- Mroczek A., *Arcybiskup Wincenty Kluczyński (1847–1917). Życie i działalność*, Katowice 2014.
- Łukaszyk R., Słomka W., Gryglewicz F. (red.), termin „ekstaza”, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Warszawa 1995, k. 821–825.
- Pryszmont J., *Ukryta stygmatyczka*, Szczecinek 2004.
- Urbański S., termin: „pokusa”, w: Chmielewski M. (red.), *Leksykon duchowości katolickiej*, Kraków 2002, s. 648–649.
- Witczyk H., termin: „opętanie”, w: Zuberbier A. (red.), *Słownik teologiczny*, wyd. 2 rozsz., Katowice 1998, s. 369–370.
- Ząbek A., *Próba opracowania życiorysu W.B. przez o. A.Z.*, mps, w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 5–5a/W. B.



S. Wanda Boniszewska w stanie ekstatycznym, Pryciuny



Ks. Władysław Rusznicki przyglądający się ranom stygmatycznym, Pryciuny,
pomiędzy 1942 a 1944 rokiem